

# SKARB

2004

PRODUKTY  
W PROMOCJI  
W DROGERIACH  
ROSSMANN

RAPORT

**DOPALACZE**  
ŚMIERĆ KOSZTUJE  
PARĘ ZŁOTYCH

WYWIADY

**GOSIA  
BACZYNSKA**  
MODA BYŁA MI PISANA

**CLEO**  
NIE WARTO SŁUCHAĆ  
INNYCH. TRZEBA  
POSTAWIĆ NA  
MARZENIA

**KRYSTYNA  
JANDA**

**PREMIERA  
ROKU**

Teraz gram już na  
moich warunkach

AKADEMIA URODY

*szybka zmiana*  
**MAKIAŻ DZIENNY  
NA WIECZOROWY**

**KOLORYZACJA  
włosów**  
**CZAS NA  
METAMORFOZĘ**



# Premiera roku

**To wielki debiut, choć marka od lat ma wartość złota.**

Krystyna Janda ofiarowuje nam linię kosmetyków, po które może sięgnąć każda z nas. Luksusowych, ale w przystępnej cenie.







## WYWIAD AGATY MŁYNARSKIEJ



**Jak doszło do tego, że stworzyłaś autorski kosmetyk, firmowany własnym nazwiskiem?**

Scenariusz napisało życie, jak zwykle. Kiedy kilka lat temu zaczęłam reklamować krem znanej polskiej marki, okazało się, że jego sprzedaż zdecydowanie wzrosła. Co więcej, klientki prosiły w sklepie o „ten krem Jandy”. Pewnego dnia przyszedł do mnie pan Jarosław Cybulski, długoletni szef tamtej firmy, i powiedział: „A może zrobimy nowy kosmetyk i nazwiemy go twoim nazwiskiem?”. Wtedy tamta marka została już wchłonięta przez duży koncern zagraniczny. Jarek z wykształcenia jest chemikiem, miał pomysł i wiedzę, żeby wymyślić coś nowego. Powiedziałam: „Dobrze, jednak stawiam warunki”.

**Jakie warunki?**

Między innymi nie chciałam, żeby kosmetyki, na których pojawi się moje nazwisko, były drogie. Od dziesięciu lat prowadzę teatr i wiem, co znaczy ekskluzywny, ale przystępny. Ustalam ceny biletów, walczę, żeby nie były droższe niż w państwowych teatrach. Nasza praca w fundacji polega na tym, żeby robić rzeczy z jak najwyższej półki, dostępne dla szerokiej publiczności. O tę samą zasadę chodziło w przypadku linii kosmetyków.

**Jakie to było uczucie – pierwszy raz wziąć do ręki opakowanie kremu Janda?**

Od kilku miesięcy używam tych kremów, testuję je. Kiedy zobaczyłam swoje nazwisko na pudełku, byłam zaskoczona. Przyzwyczyłam się widzieć je na plakatach, w czołówkach filmów. Ale na opakowaniu kremu? Jednak mogę podpisać się pod tym, co firmuję. Kremy są „moje”, takie, jak lubię.

**O Jednym mówisz: „Mój numer jeden”. Jaki jest?**  
Bardzo specjalny. Zrobiony na moje wyraźne zamówienie, według mojego zapotrzebowania. Taki krem na wszystko i zawsze. Na każdą porę dnia i nocy. Nosisz go w torebce i możesz użyć w każdej chwili. Trochę jak czarodziejski eliksir. Sama traktuję kosmetyki pragmatycznie, użytkowo. Zawsze wiedziałam, czego szukam. Niezależnie od tego, w jakiej jestem sytuacji, ile mam lat, chcę, by moja twarz była odżywiona i nawilżona. Zdrowa. Mam duże wymagania. Jestem aktorką, maluję się i rozmalowuję czasami trzy razy dziennie, od 45 lat. Nie mam czasu na wizyty w salonach kosmetycznych. Należę do kobiet, które prywatnie nie używają podkładu. Gdy w ciągu dnia jestem zmęczona, wklepuję trochę kremu. Mam uczucie, że skóra się rozluźnia, odżywia, „uśmiecha”. A ja czuję się lepiej.

**Napisałaś kiedyś, że piorunujące wrażenie robi na tobie zdanie z filmu „Nostalgia”: „Chcesz być szczęśliwa w życiu, są jednak rzeczy ważniejsze”. Co to dla ciebie znaczy?**

# KRYSTYNA JANDA





Że są rzeczy ważniejsze niż ja sama, niż „koniec własnego nosa”. W życiu skupiamy się na sobie i to jest naturalne. Ale uważam, że do szczęścia potrzeba choćby odrobiny poświęcenia dla czegoś lub kogoś innego. Zawsze uważałam, że aktorstwo, uprawianie sztuki ma funkcję społeczną. Dziesięć lat temu stworzyłam fundację. Dwa teatry. I w pewnym sensie w tym momencie przestałam myśleć tylko o sobie. Czasem mnie pytają: „Po co ci to? Czemu się nie wycofasz?”. Rzeczywiście, mam pozycję, dzięki której nie muszę pracować od rana do nocy, skupiając się głównie na problemach innych. Ale to robię. Satysfakcję dziś i „szczęście” daje mi prowadzenie fundacji, naszych teatrów, a nie moje osobiste sukcesy.

**Masz teatr, fundację, możesz działać w myśl swojego ulubionego hasła: Niech żyje sztuka bez kompromisów...**

O nie. Uprawianie sztuki, nawet najbardziej niezależnej, to wieczne kompromisy. A szczególnie kiedy prowadzi się teatry, które przecież muszą się same utrzymać. Na te kompromisy się godzę. Teatr musi się utrzymać, chociaż nie za wszelką cenę. I to – nie za wszelką cenę – lub – na moich warunkach – jest bardzo ważne.

**Gdzie jest granica tych kompromisów?**

Dokładnie nie wiem, ale na szczęście nigdy nie byłam w sytuacji, nie czułam, że ją boleśnie czy w jakikolwiek sposób, z którym się nie godzę, przekraczam. Repertuar komponuję bardzo precyzyjnie z myślą o widzach. Decyduję, o czym i jak opowiadamy. Ale liczy się, dla kogo to robimy. Kto to jest i czego chce. Każdy powinien znaleźć tu coś dla siebie. Tylko że to nie może zejść poniżej poziomu mojej akceptowalności.

**Twoje zdanie się liczy, ale wiem, że słuchasz innych. Nie kordziło cię nigdy, żeby mieć teatr na wyłączność, osobisty?**

Na początku chciałam grać po długiej przerwie, tylko tyle. I zakładałam, że ten „mój” teatr będzie mały. Ale wszystko urosło. Dziś gramy 800 razy w roku, na czterech scenach. W tej chwili pracuje z nami 300 aktorów. Wzięłam odpowiedzialność za wielu ludzi i ich rodziny. Prowadzenie tej fundacji to nie tylko decydowanie o repertuarze, to tysiące różnych spraw, przede wszystkim ludzkich.

**A nie myślisz czasem: „Muszę mieć z tego coś dla siebie!”?**

Ależ ja mam wszystko dla siebie! A poza tym nie muszę niczego udowadniać, popisywać się, ja wszystko już miałam, już nie biegnę na szczyt. Dziś polubiłam to, gdzie jestem, i bardzo to cenię. Niezależność, którą zdobyłam, prywatność, wolność decyzji.



Przypomina mi się kwestia ze sztuki „Kallas” Marcina Szczygłowskiego, kiedy Violetta Villas mówi do Kaliny Jędrusik: „Kallna, ale myśmy już były!”. Ty nie byłaś – ty wciąż jesteś...

Jestem, ale inaczej. Mam nadzieję, że przede mną jeszcze dużo dobrych ról, ale teraz gram jakby po co innego. Moje „ja” jest mniej ważne. Wciąż są emocje, ambicje, poczucie sensu, walka każdego wieczoru na scenie, ale dla większej sprawy niż „ja”. Choć wciąż jestem przede wszystkim aktorką. Mam uczucie, że granie jest dla mnie tak naturalne jak oddychanie. I jak oddychanie jest mi niezbędne.

**Sztuka jest twoim skarbem, zdobyczą?**

Nie wiem. Nie potrafię tak powiedzieć. Skarbem jest dla mnie samo życie. Każdy dzień. Czy na końcu tego dnia gram, czy nie gram – nie ma już większego znaczenia.

**Kiedy zaczęto mówić o tobie: wielka aktorka?**

Nie wiem... Przeczytałam to pierwszy raz chyba po filmie „Przesłuchanie”.

**Mam wrażenie, że żyjemy w czasach, w których wszyscy coś udają. Coś albo kogoś. Ja się nie maskuję, pod nikogo nie podszywam.**

**Taka opinia zobowiązuje?**

Jest honorem, ale przede wszystkim właśnie zobowiązuje. Do większej pracy. I... jest to dość męczące. Za każdym razem, kiedy wychodzę na scenę, mam uczucie, że ludzie oczekują, że stanie się nie wiadomo co, wytryśnie fontanna. A ja gram zwyczajnie najlepiej, jak umiem. Co więcej mogę zrobić?

**Jaką drogą szłaś do tego momentu w życiu, kiedy mogłaś powiedzieć: „Czuję się silna”?**

To był bardzo długi i mozolny proces. I nie wiem, czy mogę tak powiedzieć także dziś. Są takie momenty i tylko momenty. Wciąż mam wątpliwości, niepewności. Ale pamiętam moje wieczne wątpliwości sprzed lat. Pamiętam przepłakane noce, walkę o siebie, o swój gust, pomysły. Obronę swojej inności, niezależności. Tak było przez całe życie...

**Także wtedy, gdy po śmierci męża twój bezpieczny świat legł w gruzach? Zostałaś sama z dziećmi, niedokończoną budową teatru, bez parasola ochronnego...**

Minęło osiem lat. Nauczyłam się żyć. Poza tym nie byłam zupełnie zależna od męża. Mieliśmy swoje osobne światy. On był wielkim artystą, pracował naprawdę dużo. Każ-

dego roku nie było go wiele miesięcy w domu, robił filmy za granicą. Dziś wciąż wydaje mi się, że coś gdzieś robi i że wróci. Ale tak naprawdę żyliśmy często jakby osobno.

**No tak, ale słyszałam, że kiedy zgubiłaś się w lesie, to dzwoniłaś do męża.**

Bo choćby był najdalej, zawsze był blisko i pomagał. Dziś staram się nie wychodzić sama do lasu. (śmiech) Nie ma do kogo zadzwonić, żeby wyprowadził z lasu. (śmiech)

**Opowiedz mi o sobie – kobiecie. Czym była dla Kryśki nastolatki rodząca się kobiecość?**

Czymś zachwycającym. Fascynującym, tajemniczym. Ale z drugiej strony nigdy nie lubiłam siebie – kobiety. Nie podobałam się sobie. Piękno, inteligencję widziałam i doceniałam u innych.

**Nie podobał ci się widok w lustrze?**

Absolutnie nie. Zresztą pierwszy raz świadomie stanęłam przed lustrem dopiero w szkole teatralnej, razem z profesorem Aleksandrem Bardinim, moim nauczycielem i mistrzem. Powiedział: „Popatrz na siebie, patrz, co obiecujesz! Musisz spełnić oczekiwania tych, którzy cię zobaczą, gdy wejdiesz na scenę”.

**To kiedy poczułaś, że jesteś piękną kobietą? Nigdy.**

**Niemożliwe. Na scenie jesteś typem, na punkcie którego faceci szaleją. Emanujesz kobiecością, wprowadzasz mężczyzn w zakłopotanie... Stop, stop. Wiesz co, jakoś specjalnie mnie to nie zajmuje. Jak każda kobieta kiedyś chciałam być inna, niż jestem. A tak naprawdę**





przez 45 lat musiałam być manekinem, „materiałem na wszystko”. Osobą, która jest do dyspozycji. I brzydka, i ładna. Moim zdaniem aktorka nie może się jednoznacznie wystylizować. Ma być kimś, na kim można namalować inną twarz. Choć oczywiście powinna się utrzymywać w bardzo dobrej kondycji, także jeśli chodzi o skórę i sylwetkę.

**W jakim stopniu bohaterki, które grałaś, wpłynęły na ciebie jako kobietę?**

W dużym. A było ich wiele. Grałam wciąż. Przechodziłam z jednej „konstrukcji” psychofizycznej do drugiej.

**Mam wrażenie, że role przenikały w twój styl osobisty. Gdy grałaś Shirley Valentine, przypominałaś mi ją w życiu prywatnym. Gdy grałaś Danutę W., stałaś się do niej podobna...**

Cóż, jestem rasową aktorką. Dopisz w nawiasie: „śmiej”.

**Porozmawiajmy o wartościach marki kosmetycznej Janda: „Prawda, siła, wiara w siebie”.**

**Na ogół w te wartości wyposażają nas rodzice.**

**Jak było z tobą?**

We wszystko wyposażyla mnie rodzina, przede wszystkim dziadkowie. Byłam ukochaną

**Granie jest dla mnie tak naturalne jak oddychanie. I tak jak oddychanie jest mi niezbędne.**

wnuczką. Mieli dla mnie czas i uważali, że każda rzecz, którą robię, jest zachwycająca. Ta akceptacja to był bezcenny kapitał na całe życie. Tak trwało do 7. roku życia. Potem przyjechałam do Warszawy, pojawiła się moja siostra i okazało się, że nic mi nie wolno, nikt nie ma dla mnie specjalnie czasu, a ja rozjeżdżałam się dookoła i uznałam, że jestem najgorsza, choćby w klasie. Zimny prysznic. Lekcja życia. A w sumie – wspaniałe doświadczenie. Dopiero potem zaczęłam uprawiać slalom między tymi dwoma stanami – bezwarunkowym zachwytem dziadków i surową oceną samej siebie.

**Które z tych trzech przewodnich haseł jest dla ciebie najważniejsze?**

Przede wszystkim: bądź prawdziwa. Mam wrażenie, że żyjemy w czasach, w których wszyscy coś udają. Coś albo kogoś. Ja się nie maskuję, pod nikogo nie podszywam. Mam pewność, że jak się rozmaluję i stanę w drzwiach, nikt na mój widok nie zemdleje z przerażenia. Pamiętasz, co się stało, gdy Essex zobaczył królową Elżbietę I, przypadkiem,



Zobacz kulisy sesji zdjęciowej na:  
[www.rossnet.pl/skarb/krystyna\\_janda](http://www.rossnet.pl/skarb/krystyna_janda)



Zdjęcia: Artur Wesolowski; stylizacja: Grzegorz Bloch; asystantka stylisty: Nina Grudzińska; makijaż: Kasia Piechocka; fryzury: Michał Wawrzyniec.  
 Suknia: Hexelina; bluzka: Avenue 303, spódnica: Deni Cler; naszyjnik, kołczyki: Lewanowicz; bransoletka: Mokobelle.  
 Za pomoc w organizacji sesji dziękujemy restauracji Amber Room w Warszawie. Al. Ujazdowskie 13, www.amber-room.pl

bez makijażu? Zobaczył prawdę, za którą musiała go ściąć. (śmiech) Można mnie oglądać o każdej porze. Prywatnie prawie się nie maluję. Kobieta saute. Skóra goła. Prawda. I przekonanie, że każda prawda może być piękna. Ale do tego trzeba zgody na siebie, zdrowego odżywiania, życia i... pielęgnacji skóry.

**Przy okazji wprowadzania swoich kosmetyków na rynek powiedziałaś: „Ważne, żebyśmy skupiały się na tym, co w nas najlepsze”. Pomyślałam wtedy: łatwo powiedzieć, mnie to kosztowało siedem lat terapii...**

Są kobiety, które od dziecka siebie nie lubią, nie doceniają, i takie, które kochają siebie miłością bezwarunkową. Uważam, że bardziej interesujące są te, które mają za sobą problemy. Które w jakimś sensie przez całe życie o siebie walczą. W teatrze też wolisz oglądać postaci charakterystyczne. Amantki są ciekawe tylko przez moment.

**Piękno to nie jest tylko uroda?**

Tak myślę. Moim zdaniem istnieje nowy kanon piękna, dużo mniej konwencjonalny. Jest dużo kobiet, które ze stereotypowego punktu widzenia nie są pięknosciami, ale mają w sobie naturalność, prawdę, harmonię i to daje głębokie piękno. Są świetliste, czyste. Nie wiem, na czym to polega, ale jest w nich coś takiego, że chcesz je dotknąć, jak wody źródlanej. To jest nowy kanon urody.

**Rozmawiasz o tym z Marysią, swoją córką?**

Nie bardzo mamy czas na takie rozmowy. Zresztą Marysia ma swój własny kanon piękna. Nigdy się nie malowała, nie farbowała włosów, nie miała sztucznych rzęs, paznokci. Nawet nie nosiła biżuterii. Wiesz, nowe kobiety – minimalizm, kompletne „pure”, one są jakby wyszorowane szczotką i mają na sobie tylko krem i kroplę perfum. Znam wiele takich osób w jej pokoleniu i młodszych. To niesamowite, że naturalność jest dla nich taką wartością. Bardzo mi się to podoba.

**Na koniec zdanie z „Callas”, finałowe: „Wierzę, że wybierając sztukę, przyczyniamy się do tego, żeby ten świat stawał się piękniejszy i lepszy. Że zostawiamy go mądrzejszym i bogatszym, dzięki sztuce. Im jestem starsza, tym mniej wiem. Ale wierzę, że to, co robimy, ma sens...” . Możesz się pod tym podpisać?**

Absolutnie. 20 lat temu zagrałam Callas między innymi dla tego ostatniego monologu.

**Callas nie przeminęła. Jak ty chcesz zostać zapamiętana?**


Myślę, że zostawiam po sobie wiele śladów. Cienie, słowa, zdarzenia. Zagrałam tyle ról, tyle napisałam i powiedziałam, tyle o mnie napisano. Będę zadowolona, jeśli kiedyś z tego wszystkiego powstanie mój prawdziwy wizerunek. Czy to możliwe? Wierzę, że tak. □

# JANDA

*Bądź prawdziwa...*

*...aby piękno dało siłę do działania.*

*Do zmiany siebie, świata, życia.*

*Zawsze na lepsze.* 



## SIŁA NICI KOSMETYCZNYCH

Pierwsze polskie kosmetyki oparte na rewolucyjnych NIEINWAZYJNYCH „NICIACH” KOSMETYCZNYCH!

Nic nie obiecują, PO PROSTU DZIAŁAJĄ.

www.janda.pl